



NUMER POŚWIĄTECZNY



OBYWATEL: „Skończyły się święta, Sylwester... Trzej Królowie złota mi nie dali, a za wszystko płacić kazali... Jestem więc... goły, jak ten święty turecki i przezywam „miły“ poświęteczny Katzenjammer...”

Poświęteczne nastroje

Nuta: „Ta mała jest wstawiona“

Nie wiem, jak to było, kiedyś stwierdził, że
Świat wirował wokoło,
I czułem się wesoło,
A tu naraz w domu żona mi się drze:
„To skandal! Jak się on na nogach trzyma źle!“
I słyszę calutką [noc,
Wymyślą moc
Znane słowa te:

„Ten łajdak pił znów dziś i jest wstawiony,
Ambicji, wstydu on jest pozbawiony,
Ile kieliszków
Ten łobuz wypił tam,
Za to po pysku
Ja mu nauczkę teraz dam...
Ten łajdak pił znów dziś i jest wstawiony,
Pieniędzy niema nic, jest fest zgolony,
Jak go rozpałił żar?
Alkohol bucha z lic, —
Ten łobuz pił znów dziś...
I nie wie nic! —

Już pamiętam żonciu, że to było tak:
Ja jadłem tradycyjne
Te rybki wigilijne,
A one...pragnienie wywołują wszak.
Lecz dalej zapomniałem, co? ile? gdzie i jak?
Wciąż piłem twoje zdrowie...
...Każdy powie...
A żona do mnie tak: —

„Ten łajdak pił znów dziś i t. d.“...
(jak wyżej)
Teraz znów Sylweta czczył nasz cały świat,
Czyż mogłem zostać głazem
I nie pić miło razem,
Wszak obyczaj każe, by z bratem pił brat.
Więc znów na całą noc do knajpy łatwom wpadł,—
Chociaż mi w domu żona,
O b r a z o n a,
Ryczy, jak ten gad:

„Ten łajdak pił znów dziś i t. d.“... (jak wyżej)

Rozmowy w barze „pod 13“

— No nareszcie wkraczamy w okres likwidacji
carskiej praworządności.

— O ile ze swoim optymizmem nie zostaniesz
wystawiony na *dudka*...

**

— Widzisz, „Gazeta Polska“ pisze, że duży ruch
uliczny podczas Sylwestra wskazuje na dobre czasy.

— Szkoda, że lepiej nie zbadano przyczyny tego
ruchu: — z zimnych i pustych mieszkań chętniej
człowiek ucieka na ulicę.

— Jesteś uprzedzony. Mimo to musisz przyznać,
że nigdy jeszcze tak hucznie nie obchodzono Sylwestra
i nie było tylu pijanych, co w roku bieżącym.

— Widocznie ten rok dał się im dobrze we znaki.
Pozatem zapominasz, że i na stypach pogrzebowych
ludzie się upijają i to tem silniej, im dokuczliwiej
odczuwają „robaka“, który ich „gryzie“ i którego w ten
sposób pragną „zalać“.

**

— Po niedawnym, mniej parlamentarnym okresie,
mamy obecnie prawdziwy Wersal w Sejmie.

— Co masz na myśli?

— Ostatnią mowę min. Matuszewskiego, w której
znalazły się hymny pochwalne nawet dla Zdziechowskiego,
którego b. minister Moraczewski z błotem mieszał.

— To jest pierwszy, dodatni skutek przesunięcia
Moraczewskiego na właściwe miejsce, do redakcji
„Przedświtu“.

**

— Co będzie robił obecnie zdymisjonowany wojewoda
Jaroszewicz?

— To samo, co i dotychczas, — pił, bawił się
i uganiał za spółniczkami, tylko ...o wiele spokojniej,
a przedewszystkiem... taniej.

Odpowiedzi Redakcji

Lancet — Warszawa: — „Nowy słownik“ nie możemy
łączyć z „audycją radiową“. — Dajemy go oddzielnie.

A. Ł. — Łódź: — List, omawiający propozycje, wysyłamy
oddzielnie.

Ks. M. W. — Płock: — „Ojciec Zadźmionych“ jeszcze
nie wyszedł. Ukaże się lada dzień. Przyczyna opóźnienia: —
długotrwałe zamknięcie drukarni „Ars“ (gdzie biją „Placówkę“, —
przez b. wojewodę Jaroszewicza znienawidzone czasopismo).

Pani Marja w Krakowie: — Za słowa uznania i obietnicę
propagowania naszej „Muchy“ serdecznie dziękujemy.

P. Katinowski — Poznań: — Brak naszego tygodnika
u różnych kolporterów tłumaczy się anormalnymi stosunkami,
panującymi w tej dziedzinie pracy. Okazowe numery wysyłamy
zawsze bezpłatnie, co też uczynimy z podanymi nam adresami.

P. Witold Blatt — Kraków: 1) „Muchę“ od grudnia
wysyłamy, jak również wysłaliśmy żądane egzemplarze. Widocznie
zginęły z winy „dobrej“ poczty, jak to już parę razy miało
miejsce, ostatnio z podobną wysyłką do Stanisławowa. 2) komplety
wysyłamy po raz drugi 3) W sprawie drugiej książeczki znajdzie
Sz. Pan wyjaśnienie powyżej.

P. Mieczysław Żeglicki. — Kalisz: — Odpowiedź
uskuteczniemy — oddzielnie pismem.

Pani Alinie D. Warszawy: — Zwykła złośliwość
ludzka, bowiem Miss Polonia przeddzień swego ślubu sprzedawała
bilety nie na pokrycie „kosztów weseliska swego“, lecz na
cel dobroczynny.

Do nabycia wszędzie, również i w Administracji „Żółtej Muchy“, która wysyła „Wesołą Zabawkę“ po otrzymaniu zł. 1,20 (nawet w markach pocztowych).

CZYŚCZYTAŁ JUŻ „Wesołą zabawkę czyli Bajki Sanacyjne“
Jeżeli nie — oddałeś zł. 1,20; ubawisz się i uśmiejesz, a humor — to zdrowie!

Olej rycynowy

Jadłeś czteku strucle,
Karpie i węgorze,
Aż w kiskkach satkało
Ci mocno nieboże!

Po delikatesach

Przysła zwykła kolej:
Przepychasz żoładek,
Półkając olej.

**

Czasem i szczęśliwcom
W Galilejskiej Kanie
Gross dyspozycyjny
Kością w kiskkach stanie...

Od czego rycynus,
Hejże do kaduka?
Wszak kruk nie sądził
Swego druha — kruka...

I olej wsajemnej
Serca adoracji,
Przeciżyści sakalec
Niestrawnej sanacji...

**

Jeden też minister
Objadł się głupoty,
Poczem w sejmie gadat,
Aż bily sen poty...

O pośle, dsiewocynce
I o flassce wódki; —
Lecz przykre! obśarstwa
Tego były skutki...

Rycynus sejmowy
Bezostyd z kiszek sputkał,
I poszedł minister
Precz... Znalazł, co szukał..

Konstytucja także
Mocno się prześarta,
I szepece cichutko
Do medyka — karta: —

„Wiem, że operacji
Pewnej muszę uleść,
Przedtem schowaj jednak
Bagnetu szpikulec“..

**

Bartel, który ras już
Rzekł: „Dość mi tej strawy,
Uchodzę na sawosze
Z przekłetej Warszawy,“—

Żoładek ładuje
Zuńw władzą na nowo.
Oby się nie leczyl,
Kuracją głodową..

A. Ł.

UKŁUCIA

Dziesiątki co dzień na łamach „Gazety Polskiej“ ogłaszane licytacje komorników, świadczą, z czego „Gazeta“ ta żyje i ciągnie niezłe dochody. Nic zatem dziwnego, że jej się zdaje, iż i innym dobrze się powodzi. — Tymczasem żyje ona z cudzego nieszcześcia...

**

Najlepszym wyrazem zmiany kierunku „wiatru politycznego“ jest zachowanie się Czerwoniaków. Po niesłychanych napaściach na Sejm, posłów, opozycję i t. p., czytamy już w dniu 5 stycznia o: „Niestetychanych praktykach prasowych wojewody Kirsta“ (autentyczne!), przy jednoczesnym ogłoszeniu Konkursu na Miss Polonję na rok 1930, widocznie w poszukiwaniu nowych źródeł wpływów, niezawodnych dla żerujących na najniższych instynktach ludzkich.

**

Mówią, że w związku z ostatnim okólnikiem premiera Bartla o „rozbawionych dygnitarzach“, ma powstać cały szereg prywatnych lokali rozrywkowych, bezwzględnie zamkniętych dla... niepowołanych.

**

Utrzymują, że tak nagle i niespodziewana dymisja jednego z większych kacyków, b. wojewody Jaroszewicza, jest dobrym początkiem koniecznej sanacji w sanacji.

**

Widząc b. premiera Świtalskiego, jak osamotniony siedzi obecnie przy pół czarnej w Europejskiej, dokąd przybywa zwykłym tramwajem, — nawet nie taksówką, — ma się pełne zrozumienie dla „snikomości“ dóbr doczesnych.

**

Mówią, że w „Robotniku“ przedwcześnie i niepotrzebnie cieszą się ostatnią niedyspozycją p. min. Prystora, sądząc, że jest to zapowiedź... beztermino-

wego urlopu; — tymczasem jest to tylko objaw zwykłego ...świątecznego obśarstwa, gdyż pan minister, jak wiadomo, słyńie z dobrego apetytu.

**

Podobno powrót b. ministra Cara do adwokatury podyktowany jest prośbą licznych jego kolegów i sanatorów, którzy na wszelki wypadek pragną mieć wtajemniczonego obrońcę, z którym mogliby rozmawiać otwarcie, bez skrępowania!

Z ubiegłych świąt co komu dała „Żółta Mucha“ w prezencie na Gwiazdkę

Marszałkowi...

Cwiczoną strzelców kompanję
Z kapelmistrzem,
Na stałe witanie.

Premjerowi —

Gabinet, — gdzieś w barze
(Ja tak o Wróblu marzę!)
Skarbu ministrowi

Trzynastą pensję, —
Trzynastą i ostatnią,
(Niechby zapłakał nad nią).

Składkowskiemu —

Temu mężowi wielkiemu,
Złotą szpadę
Za „spraw wewnętrznych“ znajomość...

(Posła ponoć

Przyłapał na romansie
W alkoholycznym transie
Choć ile razy, jak długo, i „co kosztuje“
Nie wysłedził, za się).

Prystorowi

Obiadek lekki,
Tani, — wprost z „Opieki
Społecznej“.

— Zaś Zaleskiemu i innym,

Tym „Bogu ducha winnym“
.... Wózek dziecinny...

Każdy obywatel powinien posiadać w swej bibliotece
Cena zł. 50, 75 i 100
Do nabycia w Księgarni Gebethnera i Wolffa

„Album Sterników Nawy Państwa Polskiego“
dzieło, o wysokiej wartości historycznej
z przedmową prof. H. Mościckiego

Przewrót w elektrotechnice

Do Moskwy został zwołany zjazd uczonych sowieckich, celem wyświeślenia, kto wynalazł elektryczność: — Edison czy Proletariat. Po gorącej dyskusji postanowiono zwrócić się do proletariatu całego świata z żądaniem natychmiastowego wymazania Edisona z elektryczności, a w razie przeciwstawienia się sfer kapitalistycznych, o ogłoszenie powszechnego strejku.

Sprawa wynalazku została wszechstronnie wyświeślona w sposób następujący. Zebrano podpisy w całej Rosji (razem koło stu milionów osób), gotowych stwierdzić w każdej chwili, iż elektryczność wynalazł Proletariat. Wśród podpisujących znajdują się osoby, wskazujące dokładnie miejsce i czas, bez bliższego określenia elektryczności. Kilku zwolenników Edisona zostało natychmiast rozstrzelanych. Równocześnie pogaszono w całym państwie światło, a przez radio zawezwano Edisona, aby natychmiast powołał elektryczność do życia, jeśli jest jej wynalazcą. Oczywiście przez godzinę w państwie panowały mroki. Wówczas zwrócono się do proletariatu, — i natychmiast zapłonęły wszystkie latarnie i lampy. Wywołało to entuzjazm, trudny do opisania.

Na zakończenie rozstrzelano kilkanaście osób za rozsiewanie pogłosek, że elektryczność wynalazł: — ani Proletariat, ani Edison, ale Mikołaj drugi, „daleko jeszcze do wojny japońskiej“. Niewątpliwie oba te śmiałe twierdzenia, obudzą w sferach naukowych całego świata zrozumiały niepokój!

Dawn-boy*)

*Piosenka, poświęcona b. premierowi Świtalskiemu
przes byłego wojewodę Jaroszewicza*

Melodja: „Sonny-Boy“**)

Porzuciłeś żłób, — Świtalski, —
Byłeś wszystkim mi, — Świtalski, —
Nikt się już nie dowie,
Nigdy nikt nie powie, —
Jak kochałem cię, — Świtalski...

Zginałeś we mroku,
I przy twoim boku
Nie zabłysnę, Świtalski...
Dziś samotnyś w świecie,
Wyśmiewany przecie, —
A ja z tobą, — Świtalski...

Bóg zesłał ciębie,
Wierzyłem w twą moc,
Łyłem, jak w niebie,
W knajpach spędzałem noc.

Teraz, kiedy cię wyleli,
Już nikt nie bronił mnie, —
Przegnano mnie...
Od żłobu, — żłobu!!

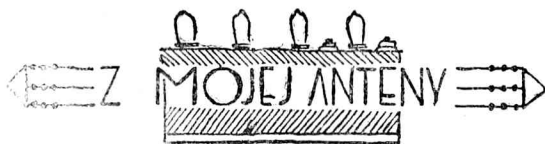
*) *Chłopiec poranku lub świtu, czyli Świtalski.*

**) *Chłopiec słońca, czyli Słoneczko.*

Są jeszcze do nabycia w **cenie zł. 7** (siedm) w Redakcji, Żłota 40,
telefon 102-16.

UWAGA! Pozostało nam tylko 68 kompletów.

**ZESZŁOROCZNE KOMPLETY
„ŻÓLTEJ MUCHY“**



Program poświęcany Radjo Lancetu w Warszawie

Hallo! Hallo! Tu Radjo — Lancet — Warszawa.

Fala: długa, ostra, sięgająca wszędzie...

gods. 12.

Płyty gramofonowe:—

1) *fox-trott „Hallo tempo“:—*

Panie profesorze!

Hallo! Niech pan pospieszy się! Hallo! Niech pan nie peszy się!

Nie bądź ramołem, ani starą klempą, bierz pan szybko tempo, tempo, tempo!

2) *fox-trott: śpiew p. Miedzińskiego:—*

„Cała przyjemność po mojej stronie! Ja chciałbym jeszcze. Ja chciałbym zaów!“

gods. 13.

kwadrans literacki:—

P. Juljusz Kadrań-Bebendrowski drogą radjową zmusi do wysłuchania odczytu p. t.; „Walka o nową kokotę“.

gods. 14.

Cykl nauki języków obcych.—

1-sza lekcja języka belwederskiego, wygłosi st. asystent, dr. Sławek,

gds. 16.

Transmisja opery L. Różyckiego: „Casa-nova“ t. j; Kasa-nowa, czyli budżet realny, z pułk. Matuszewskim w roli głównej.

gods. 21.

Wieczór Ludowy:

1) *Chór opozycji odśpiewa na melodję: „Leci piosenka przez pole“ następną piosenkę:*

Kochał Dziadek „Kogoś“, „Ten ktoś“ — profesora, a profesor Bartel zanego Prystora, Oj dana! i t. d.

Prystor Świtalskiego, „Śwituś“ — Czerwińskiego, a Czerwiński — Sławka, Sławek — Miedzińskiego. Oj dana! i t. d...

Miedziński — Wieniawę, a Wieniawę — „wino“ w którym się kochałaś Be-Be-sząta rodzinol! Oj dana! i t. d...

Tak się wciąż kochała Be-Be-chów gromadka aż im dano wnyki... z polecenia Dziadka..., Oj dana! i t. d...

2) Chór mandolinistek z Filharmonji odśpiewa aktualną piosenkę na melodję: „Umarł Maciek umarł:—

„Upadł Kazik, upadł, leży jus na desce, żeby pozwolili, pogadałby jeszcze...

Bo w Kaziku taka dusa, że choć upadł, to sie ruszył gadałby, gadał, gadał, gadał.....

KONIEC.

Jak sobie przeciętny Warszawiak [wyobraża zużytkowanie] otrzymanej przez [Magistrat pożyczki 3.500000 złotych z] Banku Gospodarstwa Krajowego.



Objaśnienie. Pieniądze podejmuje znany ze swej „ogłędności” i „doboru” współpracowników, główny skarbnik Magistratu — p. Baran. Potem pieniądze te wartkim prądem popłyną na ustalony cel: rozwój wodociągów i kanalizacji. A w kanałach warszawskich, jak wiadomo, roi się od szczurów. Ponieważ których już wyłowiono i osadzono w... więzieniach...

Zdaniem wtajemniczonych, obecne 3½ milionów stanowczo nie wystarczy [na zaspokojenie odnośnego głodu licznych, nienasyconych „rekinów” miejskich, wobec czego znakomicie upraszcza się sposób zużytkowania owych pieniędzy, a obywatele m. st. Warszawy mogą spokojnie zaufać Magistratowi, iż niezadługo obmyśli nowe ciężary podatkowe na spłatę zaciągniętego długu...

Ten, kto popiera przemysł KRAJOWY, nie znane ze swej dobroci
KRAJOWE WINA H. Makowskiego z Kruszwicy

Skład fabryczny
 Elektoralna 23

Następny numer „Żółtej Muchy” poświęcony będzie „Karnawałowi”

PIERWSZY MĄŻ

Droga Niteczko!

Wybacz, że używam tego banalnego zwrotu, do którego zresztą już nie mam prawa, ale mi narażenie nic innego stosowanego do głowy nie przychodzi, co mnie zmusza do nazwania cię niezupełnie stosownie. Nic ci to zresztą nie szkodzi, prawda?

Gdybyś się zdziwiła, że piszę do ciebie, poczekaj trochę, dopóki listu mego nie przeczytasz, a wówczas może przestaniesz się dziwić. Gdyby treść była zadługa, czytaj kawalkami, na raty, byś się nie zmęczyła. Dla ułatwienia dyktuję ten list na maszynie, pamiętam bowiem, że zawsze sprawiał ci dużo trudności odczytywanie mego niewyraźnego, nerwowego pisma.

Jesteś szalenie teraz zajęta, wiem o tem i właśnie dlatego muszę się listownie do ciebie zwrócić. Pochłania cię od Sylwestra szalony karnawał. To zupełnie naturalne dla kobiety tak pięknej, jak ty. Widzisz, chociaż zerwałaś ze mną, jestem zawsze sprawiedliwy i przyznaję, że jesteś niepospolicie powabna i piękna. Może to właśnie było przyczyną twege kroku, — boć chyba nic innego. Sobie nic przecież nie mam do zarzucenia. Opanował cię jednak lasecznik zmiany męża. Och, to zaraźliwe, epidemiczne, wiem o tem. Ja nadawałem się tylko do próbnego małżeństwa, boć trzeba przecież kiedyś zacząć. Dziękuję ci za to, co otrzymałem. Jestem sprawiedliwy i życzę ci, byś zmiany nie żałowała.

Jednakże nie dlatego wszystkiego piszę, — to tylko wstęp. Prosiłaś mnie, aby przyspieszyć formalności separacyjnej. Konieczne są w tym celu twoje podpisy na różnych papierach. Wiesz pewno, że usiłowałem się z tobą zobaczyć, ale okazało się to niewykonalnym.

Zresztą ja i to rozumiem tak dobrze, jak całą twą istotę i twą duszę, — i całe twe postępowanie.

Opanował cię teraz lasecznik szału karnawałowego. Musi istnieć taki lasecznik. Sądzę, że medycyna nie zna nawet cząstki różnych tajemniczych laseczników, szczególnie u kobiet.

Otóż, porzuciwszy zajęcie, byłem u ciebie w południe. Wiedziałem, że zazwyczaj wstawiałaś o tej porze. Służąca powiedziała mi, że jeszcze śpisz, i nie kazałaś się budzić. Trudno. Nazajutrz byłem zaraz po obiedzie. Powiedziano mi, żeś nie jadła prawie objadu z powodu migreny i zmęczenia po dancingu (jakże mi cię żal było). Położyłaś się po proszku na dwie godziny. Spróbowałem przysiąc innego dnia o 5-ej. Byłaś wtedy, jak mi powiedziano, u fryzjera. Uparłem się i przyszedłem o 8-ej. Byłaś wtedy w wannie (pamiętasz, jak ja się zachwyciłem tobą w łazience), poczem miałaś się położyć, by wypocząć przed balem. Przekonałem się wówczas, iż kobieta w fazie separacji łatwiej w pewnych chwilach swego życia toaletowego przyjmie zupełnie obcego mężczyznę, niż rodzzonego pierwszego męża, którego postanowiła wymienić na nowe, nieznanne szczęście.

Jeszcze pewnego dnia wpadłem do ciebie około 1-ej, lecz i to się na nic nie zdało. Gniotła cię właśnie masażystka, poczem miała przysiąc manicurzystką oraz handlarz jakichś specjalnych kieszonkowych piesków irlandzkich, bez których dziś tak trudno się podobno obyć szanującej modę kobiecie.

Po 10 dniach bezowocnych starań o audjencję u ciebie, zrozumiałem, ile trudu musi ponosić dzisiejsza kobieta, aby być wciąż coraz piękniejszą i co rok o dwa lata młodszą. Każdą rzetelną pracę trzeba ocenić. Stało mi się wtedy jasne orzeczenie Kariny Michaelis: „Gdyby kobiety mogły okupić swoją młodość, pijąc krew z serca własnych dzieci, ileż dzieciobójstw popełniłyby w tajemnicy“...

Mówiono mi, że w tym karnawale ludzie bardzo forsownie się żenią. To trzeba brać dosłownie, co znaczy, iż obie strony szukają w małżeństwie przedewszystkiem forsy; życzę ci, abyś znalazła ją u tego, którego uszczęśliwisz, jaknajwięcej. Warta jesteś oprawy królewskiej, jednakże, wierz mi, nie każdy pozna się na tobie. Na to trzeba pewnej wytrawności, znanstwa i subtelności, o co trudno dzisiaj.

Chamstwo dziś, niestety, panuje i w miłości. Więcej mamy w salonach Pochroniów, niż trubadurów. A tyś godna najsubtelniejszych słów i pieszczot maharadży lub księcia krwi.

Obawiam się, że zawiele piszę i dlatego wplatom tu szczere słówka. Jednak dobiegam do końca.

Ponieważ muszę cię wtajemniczyć w pewne konieczne szczegóły i nie mogę cię nigdy zastać w postaci naturalnej, czyli skłonnej do przyjęcia mej wizyty (jako interesanta), przeto albo sama daj mi znać, kiedy mi wyznaczysz audjencję (możesz się przecież przy mnie ubierać, kapać, manicurować, parafinować i t. d., ja się odwrócę, aby nie wzbudzać w sobie żalu za rajem utraconym), albo też wpadnij do mnie między wizytą u szewca, a kieliszkiem Vermouthu w kawiarni, który u mnie znajdziesz. Od tego zależy szybkość postępowania separacyjnego.

Albo, jeżeli masz trochę czasu na zastanowienie się (to podobno bardzo męczące dla pięknej kobiety) i jeżeli nie masz czasu na słuchanie nudnej formalistycznej separacyjnej, możemy to odłożyć cokołwiek. Karnawał jest bardzo długi, czasu na wszystko starczy. O ile zatem nie masz nikogo pod ręką, toby wart był ciebie i mnie choć o 100% przewyższał, może byś jeszcze wróciła do mnie naprzykład do jesieni, albo do przyszłego karnawału?

Wówczas, mieszkając razem, łatwiejbym złapał taką chwilę, aby ci te nudne formalności wyjaśnić.

O ile pamiętam, wstrętu do mnie nie czułaś. Podobalem ci się. Moją uprzejmość względem ciebie zawsze podnosiłaś z uznaniem i sprawiedliwością. Na nic ci nie żalowałem. Jedyną moją winą było to, że dziś nie wypada poprzestać na jednym mężu, a ja byłem pierwszym mężem. Podobno są też złe widziane kobiety, które nie mają lub nie miały kochanka. Złośliwe przyjaciółki opowiadają o nich plotki, że się nikomu nie podobają prócz własnych mężów. To rzeczywiście okropne. Są nawet kobiety, które tak wstydzają się tego, iż, nie mając nigdy kochanków, chcą przynajmniej dla ratowania pozorów udawać, że ich miały czy mają.

Otóż może się zgodzisz na moją propozycję: jedź ze mną zagranicę, jako żona w stadium rozwodu lub jako kochanka. Dodam, jako piękna kochanka. Co będzie modniejsze, jak sądzisz? Pieniądzy mam dosyć, bo mała teraz wydaję.

Moglibyśmy wyjechać wczesną wiosną, albo jeszcze w zimie. Paryż, Nizza, może na chwilę byśmy

Przyjacielskie rady

Jeżeli ci się zdarzy, że kobieta, którą ci „odbił“ twój brat rodzony, wraca w twoje objęcia, tym razem np. wprost z ramion twego kuzyna, to nie odtrącaj jej, — bowiem jest to już własność rodzinna...

* * *

Jeżeli zachciało ci się starego wina, a leciwa kobieta „wmawia“ ci, że sama jest, jak „stare wino“, — poproś jaknajprędzej o szklankę... wody.

* * *

Jeżeli w momencie, gdy ty dopominasz się o swoje prawa małżeńskie, żona twa mówi ci wiele o „idealnej“ miłości, to daj jej święty spokój. — Utrudzonym kochankom należy się wszak chwila odpoczynku.

* * *

Jeżeli jesteś dumny z tego, że swoją połowicę sprowadziłeś do roli kontraktowej kochanki, to zastanów się jeszcze, ilu ona może mieć „etatowych mężów“, a może wtedy przestaniesz być dumny...

* * *

Jeżeli kobieta daje ci do zrozumienia, że chciałaby być twoją, to nie czekaj na konkretne oświadczenie, bowiem, gdy ono nastąpi (np. w słowach: „za późno, idjoto“), będzie już po wszystkim.

* * *

Jeżeli na siedm dni w tygodniu, jeden poświęcasz żonie, a sześć kochance, a pewnego dnia zorjentujesz się, żeś w jednym z tych tygodni dał żonie „benefis“ sześciodniowy, kochance zaś poświęciłeś przez zapomnienie zaledwie jeden dzień, — nie bierz tego tragicznie; w twojem położeniu najprzytomniejszy straciłby orientację.

* * *

Jeżeli, przechodząc na przeciwną stronę ulicy, zauważysz kobietę przy kierownicy, nie rób do niej oka, nie polecisz uprzednio duszy Bogu... Bo nuż ona zechce się do ciebie pospieszyć, — jesteś wtedy trup, jak amen w pacierzu.

* * *

Jeżeli masz trudności „niesłychane“, by oświadczyć się swej lubej „osobście“, — użyj telefonu: — jeżeli cię dobrze łączą, to i wy pobierzecie się z całą pewnością

Ado.

w padli do Tunisu. Będziemy razem wszędzie szukać męża dla ciebie, a wiesz, że możesz mi zaufać. Mam przecież gust dobry i znam się na ludziach. Moje doświadczenie dużo nam pomoże, zwłaszcza przy mojej życzliwości dla ciebie. Wolałbym jechać z tobą, niż z inną kobietą. I tobie dobrze będzie, a ty przecież jesteś, jak dziecko, co po kwiat nieznanym w bagno wejść gotowe.

Będę czekał na odpowiedź z butelką dobrego mrozu, które tak lubisz. Widzisz, jak ja pamiętam... Odpowiedz mi telefonem, bo pisanie mężczy pięknej kobiecie.

Całuję cię nałogowo, jako były, ale pierwszy mąż, za co ci jestem niezmiernie wdzięczny i za co ci hołd uwielbienia składam.

Twój (do niedawna) *Ryssard*.

Co i gdzie?

WIELKI: — *Faust*, na benefis prof. Bartla.

NARODOWY: — *Kres wędrówki*, czyli okólnik pana premiera do hulających urzędników.

LETNI: — *Wywczasowy donżuana*, z byłym wojewodą Jaroszewiczem w roli głównej.

NOWY: — *Adwokat i kolce*, czyli nowy etap w życiu b. ministra Cara.

POLSKI: — *Rewizor*, według scenariusza sejmowego z obrad komisji budżetowej.

MAŁY: — *Czarujący emeryt*, z generałem Sikorskim w roli głównej.

ATENEUM: — *Podhale tańczy*, z kasowochorą muzyką min. Prystora.

OPERETKA: — *Wesoła para*, z Świtalskim i Miedzińskim w rolach głównych.

QUI-PRO-QUO: — *Coś wisi w powietrzu* — i to bardzo!

MORSKIE OKO: — *Cała Warszawa*, a z nią i Polska czeka na dalsze dymisje kacyków.

CHOCHLIK: — *Minister na inspekcji*, — wobec dymisji b. min. Składkowskiego odwołane.

Co grają w kinach?

AKROPOLIS: — *Pierwsza miłość Kościuski*, według plagiatu W. Sieroszewskiego.

APOLLO: — *Grzechy ojców*, — Sanacji.

CASINO: — *Arka Noego* — według pomysłu p. ministra wojny.

ITALJA: — *Anioł ulicy*, — z Miss Polonją na rok 1930 w roli głównej.

MEWA: — *Motyl brukowy*, z redaktorem Erenbergem (Jasnogórskim) w roli głównej.

MIEJSKI: — *Szlakiem hańby*, film dla potomności z życia „upadłych“ kacyków i dygnitarzy.

QUO-VADIS: — *Dlatego, że cię kocham*, czyli rozmówki polityczne opozycji z sanacją.

SOKÓŁ: — *Noce bessenne, noce szalone* — bezpowrotnie stracone, *narazie* dla pp. Miedzińskiego, Jaroszewicza, Stpiczyńskiego et tutti quanti.

ŚWIATOWID: — *Upadły anioł* z b. premierem Świtalskim w roli głównej.

„ŚWIT“: — *Żegnaj pierwsza miłości* — film śpiewany — Sławka do Świtalskiego.

UCIECHA: — *Erotikon*, film kombinowany, według scenariusza z prywatnego życia niektórych naszych byłych i obecnych dygnitarzy, znanych erotomanów.

TĘCZA: — *Sampańskie życie*, zakwestjonowane przez premiera Bartla ostatnim jego okólnikiem.

WISŁA: — *Ziemia obiecana* — dla Żydów w Polsce, a dla Polaków — na... Księżycu.

WODEWIL: — *Djabel*, — na skutek starań „Żółtej Muchy“ nie wyświetlany, by go nie drażnić i nie wywoływać przysłowiowego „wilka“ z lasu, tembardziej, że ostatnio uspokoił się, siedzi cicho i już nas nie straszy.

Najlepiej smakuja nam
Wódki i Wina Krajowe

GENELLEGO

Warszawa, Al. Jerozolimskie 117/115

Z CYKLU: „WYJAŚNIONE PLOTKI“



Kolportowane przez „Sanację“ bałamutne wieści, jakoby tegoroczna, wyjątkowo łagodna zima była zasługą starań i zabiegów rządu p. Świtalskiego, zniewolili nas do sprawdzenia tego faktu u źródła. Otóż okazało się, że „biały niedźwiedź — mrozu“ zaplątał się na wschodnich rubieżach naszych w pozostałe jeszcze z wojny światowej druty kolczaste i nie może się do nas tak łatwo przedostać. By ponad wszelką wątpliwość ustalić powyższy fakt, podajemy odnośną fotografię naszego specjalnego wysłannika.

Z fotografii tej widać, jak na dłoni, że няма nigdzie w pobliżu żadnego z byłych ministrów ani też posła Sławka względnie Polakiewicza, lub choćby najzwyczajszego ich wysłannika albo... strzelca...

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2.50,—, półrocznie zł. 4.50, rocznie zł. 8,00
Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłaconą ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 102-16.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski — Koziełł.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“